



ZAMORSKI KWARTALNIK KULTURALNY



Nr 3-4 (80-81) 2004



Nr indeksu 324477

ISSN-0239-8710

PODGLĄDANIE PRZEZ SZYBĘ

Rozmowa z Lechem Śliwonikiem, teatrologiem, członkiem Rady Artystycznej Ogólnopolskich Sejmików Teatrów Wsi Polskiej, odbywających się w Tarnogrodzie

● *Jest Pan baczny obserwatorem ruchu teatrów wiejskich, od wielu już lat bierze Pan także udział w pracach Rady Artystycznej Ogólnopolskich Sejmików Teatrów Wsi Polskiej, odbywających się w Tarnogrodzie. Co zmienia się w charakterze tych widowisk?*

■ Zmiany są niewielkie, a to dlatego, że istotą sejmików są wiejskie teatry. To ich członkowie określają charakter swoich przedstawień, nikt im nie narzuca tego, co mają grać, robią to, co chcą. Jedyna zauważalna i ważna zmiana nastąpiła mniej więcej po 5 latach trwania imprezy i dotyczyła repertuaru. Najpierw teatry sięgały po sztuki dramatyczne - bywał Fredro, bywała Zapolska, ale częściej zdarzały się teksty trzeciej jakości, pisane dla amatorów. Rzadko pokazywano wówczas spektakle obrzędowe. Ponieważ był to dość kiepski repertuar, komisja odnosiła się do niego krytycznie i to pod naszym wpływem zespoły prznosiły swoje zainteresowania na inscenizację zwyczajów, prac domowych, obrzędów. W końcu ustaliły się dość ciekawe proporcje - jeśli na początku mieliśmy 70% dramatów i 30%, to widowisk obrzędowych po siedmiu latach trwania sejmików wyraźnie się one odwróciły. Ten rok przyniósł powrót do dramatu, ale przez długi czas dominowały obrzędy.

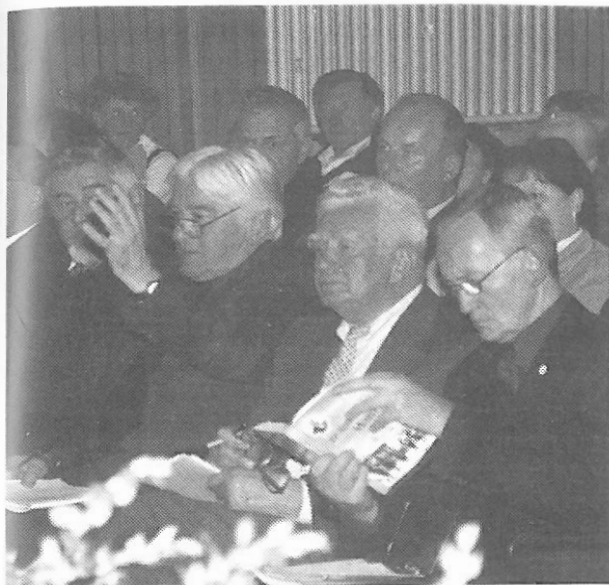
● *Czy Rada Artystyczna ma wpływ na kształt widowisk? Czy pomaga w ich powstawaniu?*

■ Może jedynie nie przeszkadzać. Na sejmikach odbywają się warsztaty, pod-

czas których rozmawiamy z zespołami, lecz nie staramy się ingerować w ich pracę. To są ludzie już ukształtowani, ich siłą jest prawda. Oni nie grają, ale są na scenie, wychodzą z własnymi sprawami, własną pamięcią. Gdybyśmy im mówili, jak mają grać, to może poprawiłoby nasze dobre samopoczucie, mogłoby jednak więcej zaszkodzić niż pomóc. My im pomagamy w inny sposób - próbujemy im uświadomić, że to jest teatr i że muszą się zachowywać jak w teatrze - bez względu na to, czy to jest izba, pole czy obora, mają mówić tak abyśmy ich słyszeli mają zagospodarowywać całą scenę, mają wreszcie tak się ustawiać, żeby ich nie zasłaniały meble. To jest alfabet teatru. Dalej oni już sami muszą ponosić odpowiedzialność za to, co pokazują i jak to robią. Ich aktorstwo jest naturalne.

● *vJakie znaczenie ma w świecie współczesnym teatr wiejski?*

■ Może nam uświadomić, że istnieje coś takiego jak odległa kultura. Wielbicielem takiego właśnie teatru był Leon Schiller, który wierzył, że z takich właśnie widowisk wyrośnie nowa forma dramatu polskiego, że z nich wyłoni się teatr narodowy. Schiller był zresztą bardzo silnie związany z tym nurtem, pełnił nawet funkcję wiceprezesa Teatrów Ludowych. W latach 50-tych teatr obrzędowy był skazany na niebyt, polityka państwa zmierzała ku temu, by zniszczyć widowiska tego typu. Wtedy właśnie zespoły zaczęły sięgać po sztuki dramatyczne, gotowe teksty były bezpieczne. W czasach wojującego ate-



Rada Artystyczna XXI Sejmiku Teatrów Wsi Polskiej
(Lech Śliwonik pierwszy z prawej)

izmu nie chciano pozwolić na teatr obrzędowy, który przecież wyrastał z religii. W latach 60-tych trudno było to odrobić, dopiero sejmik przywrócił tej kulturze właściwą rangę.

● *vCzy zespoły opierają się na gotowych scenariuszach, czy też ich członkowie sami piszą sztuki?*

■ Najczęściej sami piszą, choć mogą liczyć na wsparcie domów kultury. W kilku ośrodkach znaleźli się instruktorzy, którzy pomagają w sposób rozumny, to znaczy przyjeżdżają, poznają zespół, jego możliwości i dopiero wtedy zabierają się do pracy. Czasami zdarza się, że zespoły poszukują w pamięci tekstów granych przed laty. Nie tak dawno, wystawiono podczas sejmiku spektakl „Ojcowizna” z początków XX wieku. Pytaliśmy, dlaczego zespół sięgnął po ten temat, a starsza pani grająca matkę odpowiedziała nam, że przed laty występowała w tym spektaklu w roli córki i pamięta, że wieś przyjęła to widowisko przychylnie.

● *Czy zespoły funkcjonują w społecznościach wiejskich, czy też przygotowują spektakle jedynie na sejmiki?*

■ Funkcjonują, ale to nie jest działalność imponująca. Zespoły są najczęściej biedne, nie stać ich na wyjazdy. Zdarzyło nam się oglądać podczas obecnego sejmiku widowisko, które miało swoją premierę w lutym i było z zainteresowaniem przyjmowane przez społeczność wsi. To jednak raczej wyjątek.

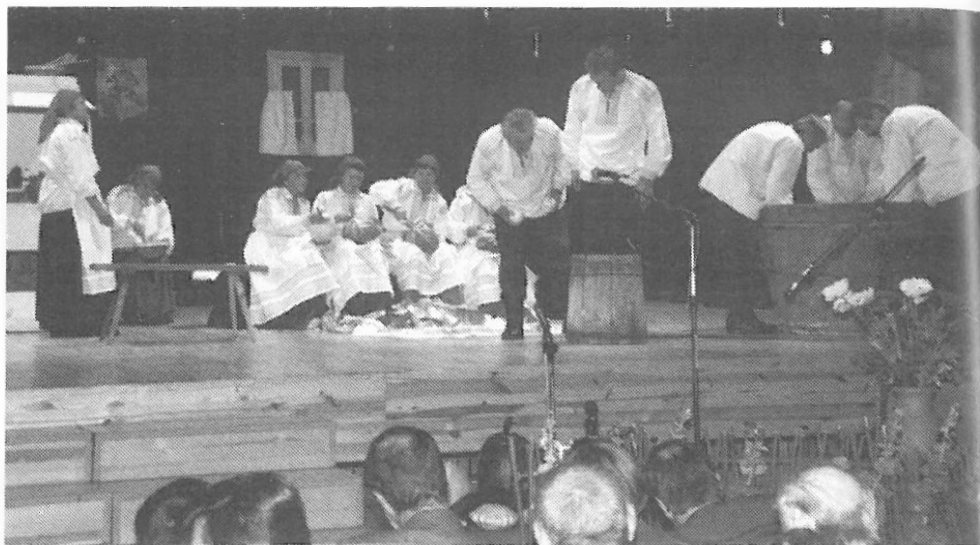
● *W którym regionie Polski ruch teatrów wiejskich jest najbardziej aktywny?*

■ Takim regionem jest Podgórze, ale także nowosądeckie. Wiele dzieje się również na Lubelszczyźnie, tutaj ten teatr istniał zawsze. Ruch teatrów wiejskich

zaczynał się w zaborze austriackim, w Galicji, dlatego na tym terenie te tradycje przetrwały najsilniej. Na ziemiach zachodnich mieszka sporo przesiedleńców, to ludzie często wykorzeni, wyrzuceni ze swoich domów. Zdarzało nam się oczywiście oglądać rzeczy interesujące w wykonaniu tamtych zespołów. Przyjeżdżała na sejmik grupa z okolic Wrocławia, nazywała się Narzeczenie. Założyli go ludzie pochodzący z miasteczka Barycz. Oni przez ten teatr wracali do kraju lat dziecińczych. Zrobili na przykład „Wesele w Baryczu”, pokazywali obyczaje rodziców, dziadków, to były ciekawe widowiska.

● *Czy są jakieś tematy tabu, po które teatry wiejskie nie sięgają?*

■ Już nie ma. Długo czekała na swoje opracowanie śmierć, ludzie bali się tego tematu. Nie jest łatwo o tym rozmawiać z publicznością. Jednak w tym roku był trzy takie widowiska, m.in. spektakl mówiący o przygotowaniach i dojrzeniu do śmierci.



„Obieraczki” - zespół KGW z Łazorów gm. Harasiuki

fot. Leszek Kraczkowski

● *vCzy zdarzyło się Panu przeżyć podczas inscenizacji obrzędów chwile wielkiego wzruszenia?*

■ Tego było sporo. Może łatwiej będzie mi powiedzieć o doświadczeniu, które nie było moim udziałem. Pamiętam przedstawienie związane z obrzędami bożonarodzeniowymi. Na środku sceny stała choinka, stare kobiety śpiewały kolędy, była z nimi młoda dziewczyna, potem zjawiła się jeszcze sąsiadka, atmosfera była dość niezwykła. Wyszliśmy potem na przerwę, a jeden z kolegów, członek Rady Artystycznej, gdzieś się zawieruszył. Czekaliśmy na niego, długo się nie zjawił. Kie-

dy przyszedł, powiedział: „Wiesz, tak bardzo przeżyłem ten spektakl, że czułem się tak jak bym był na wsi. Jest zima, wigilia, a ja podchodzę do czyjegoś okna, chucham w szybę i podglądam te kobiety, tak jak niegdyś podglądało się u nas sąsiadów. Tak mną to wstrząsnęło, że musiałem pobyć sam i pomyśleć o tym.” Takie doświadczenie jest udziałem chyba każdego, kto przyjeżdża tutaj i ogląda te przedstawienia.

● *Dziękuję za rozmowę.*

Eliza Leszczyńska - Pieniak

